

Życie

• tygodnik społeczny •

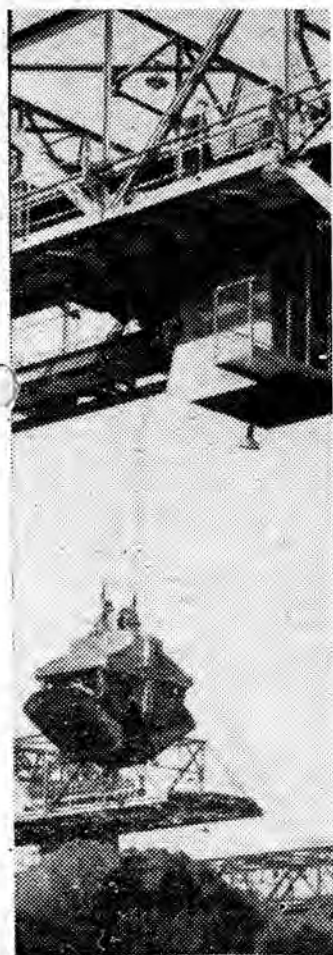
Przemyskie

Nr 6 (66) (Rok III)

Środa, 5 lutego 1969 r.

Cena zł 2

Tu nie wyją syreny okrętów



Zarty żartami, lecz tutaj pończocha spełnia naprawdę poważną rolę techniczną. Wciągnięta na głowę doskonale osłania włosy, oczy, usta i szyję. Jest elastyczna i nie przeszkadza w ruchu, czego niestety, nie można powiedzieć o ochronnej masce.

*

Nad rampą krąży stado gołębi. Zebrały się tu z całej Zurawicy i przyleciały chyba także z Przemyśla. Dziewięć sekundują im szare wróble.

Choć rampa daleko, a sylwetki ludzi ledwie dostrzegalne, spece już wiedzą: tam przeladują zboże. Przecież nad rudą gołębie nie będą latały, nie są głupie...

Dawniej robili „siedleczką”. Przypomina ona swoim kształtem blaszaną szufłę, używaną w wielu domach do przesypania mąki. Z tym, że na nią bierze się od razu 15 kg i więcej, zależnie od siły chłopca. Ale „siedleczek” już nie ma, poszły w kącie, do lamusa. Zastąpiły je mechaniczne łopaty (wynalazek racjonalizatorów — Błażucha, Pawluckiego, Brandysa).

Zespół Kazimierza Nasiewicza zabiera się akurat do roboty. We dwóch dźwignęli przeszło stukilogramową łopatę i wywindowali ją do wagonu. Przeciągają kabel, Nasiewicz podłącza.

W wagonie cisza.

— Gra?
— Nie.
— Co jest?
— Fazy nie ma.

Już idzie elektryk i mechanik. Wojdyłak i Słubiński są zawsze na posterunku. Pięć minut roboty i mechaniczna łopata zdolna jest do pracy. „Robi za dwóch chłopów i nie kurzy, to najważniejsze, panie, że nie kurzy, bo przedtem jak my „siedleczkami” robili, to dychać człowiek nie miał, a jeśli który delikatniejszy był i na ten pył wrażliwy, to zaraz go przyszczami obrzuciło, przy zbożu robić nie mógł i nawet ślubna kobita nie chciała go przytulić, tak brzydko wyglądał...”

Dzisiaj przeladują nie tylko zboże.

Majster Marian Jaroszko, który już od dwunastu lat tu pracuje — wskazuje rząd wagonów i wylicza:

— Sześć zboża, pięć koksu ponaftowego, dwa antracytu, dwa surówki...

A wcześniej, na pierwszej rampie, zdążyli wyładować kilkanaście wagonów surówki, która powędruje do naszych hut.

W tym porcie nie wyją syreny okrętów. Nie ma tu dzielnych marynarzy i dzier-

skich kapitanów, zdobywców „dalekich, sinych mórz”. Nikt nie handluje zagranicznymi ciuchami, jak to w portowych miastach bywa. Dookoła kolejańskie mundury i robocze kufajki, załuszczone, brudne, o barwie trudnej do określenia, bo zmyte deszczami jesiennych szarug, przyproszone śniegiem, nasyczone ludzkim potem.

— W hali tłuszczów odzież niszczy się jeszcze szybciej — mówi Stanisław Jung, górnik z Nowego Sącza, który zamieszkał tu na dobre. Pracuje od ośmiu lat w referacie technicznym Oddziału Przeladunkowego.

Wielka hala odurza przybyszczą wonią tranu. Przepompowują z radzieckiej cysterny do polskiej.

Stefan Wolański wskazuje na swoje gumki.

— Dwa tygodnie w nich dopiero chodzę, a już pękają. Tran przeżre nawet gumę...

Stefan Murdza, brygadysta, spędził tu jedenaście lat. Ile zarabia? Znacznie gorzej niż tamci przy rudzie. XI grupa, tysiąc dwieście. A za trzy latka idzie na emeryturę, więc trochę martwi się przyszłością.

— Najgorzej jest wtedy, gdy trzeba wejść do cysterny i czyścić...

Nowi nie wytrzymują. Do tej roboty człowiek musi się przyzwyczaić.

W odmrażalni woń tłuszczu nie jest już taka intensywna. Ciepło. Nie odczuwa się tu zimy i mrozu. Franciszek Gierczuk (32 lata na kolei, 5 w odmrażalni) podchodzi do czarnej tablicy wiszącej na ścianie. Biel kredy rzuca się w oczy. „3 wagony tranu, 9 bawełny, 11 manganu...”

Mangan odmraża się przez 30 godzin, tłuszcz 60, czasami więcej, nawet ponad 100.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Tuż obok bramy wiodącej do krasieczyńskiego parku znajduje się — pamiętająca dawne, jaśniepańskie czasy — portiernia. Pomieszczeń tam niewiele, ale — wiadomo — wszędzie z lokalami kłopot, więc i te trzeba było wykorzystać. Tablica na drzwiach portierni głosi: Wiejski Ośrodek Zdrowia. Tutaj leczą się mieszkańcy Krasieczyna i tu wszyscy muszą się zmieścić, tzn. pacjenci, lekarz, felczer, pielęgniarki, ale... obecny stan rzeczy uznać można za tymczasowy.

W br. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej finansować będzie budowę nowego Ośrodka Zdrowia, w którym oprócz odpowiednich gabinetów znajdzie się mieszkanie dla lekarza. Prace rozpoczną się wiosną.

(ab)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Konkurs na „Kombatantkie wspomnienia” rozstrzygnięty

Jury konkursu w składzie: mjr Zygmunt Kosakowski — przewodniczący, mgr Zdzisław Konieczny — prezes oddziału PTH, Ryszard Stączek — kier. Wydziału Kultury, Adam J. Bień — „Życie Przemyskie”, po rozpatrzeniu 17 nadesłanych prac, z których 13 opublikowano w „Życiu Przemyskim” — postanowiło:

— Nie przyznawać nagrody I i II.

— III nagrodę w wysokości 800 zł przyznano JANOWI ZUKOWI za pracę pt. „Znad Irtyszu do Berlina”.

— Sześć równorzędnych wyróżnień w wysokości 500 zł otrzymują: STANISŁAW GAWLIK („Oplakany przez matkę”), JOZEF HUNC („Zabrało mi kilku dni”), ROMAN KISIEL („Pod Rokitnicą”), JAN LISOWIEC („Dzień dobry, panno Andziu”), STANISŁAW PACHLA („Niesubordynacja”), ANDRZEJ PIESTRAK („Likwidacja firmy Meh-ring”).

O terminie wręczenia nagród autorzy wyróżnionych prac powiadomieni zostaną listownie.

CZY WYTYPOWAŁEŚ JUZ PIĘCIU NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW ZIEMI PRZEMYSKIEJ?

Jeśli nie — jeszcze możesz to uczynić. Dziś po raz ostatni zamieszczamy kupon konkursowy!

Na zwycięzców czekają nagrody. Może to właśnie do Ciebie uśmiechnie się Los? Nie zwlekaj więc z wypełnieniem kuponu konkursowego. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 10 lutego.



„...Prowadziliśmy dochodzenia w 23 sprawach, których wartość nadużyć przekraczała 20 tys. zł...” — str. 4, „Dzień o przestępstwach, chuliganach i wypadkach drogowych”.

...Stąd przeszli na scenę zawodową znakomici aktorzy: Józef Leliwa - Karpiński, bracia Józef i Tadeusz Kondratowie, Stefan Hnydziński, Maryla Mrowińska (Nieduszyńska), Barbara Kostrzewska, Zofia Chariampowicz - Chwojkowa.

O jubileuszu „Fredreum” czytaj na stronie 5.

z NOTATNIKA reportera

W NOWYM DOMU



W ubiegłym roku pracownicy Prezydium GRN w Krasieczynie urzędowali w niezbyt wygodnych i estetycznych pomieszczeniach. Z nowym rokiem wszystko się zmieniło. Sprowadzili się do jaśniejszego świeżością tynków — budynek, który powstał w znacznej mierze dzięki czynowi społecznemu okolicznych mieszkańców. Całość kosztowała 373 tysiące złotych, z tego wkład mieszkańców sięga 120 tysięcy złotych.

Budynek zaczęto stawiać w lipcu 1967 roku. Wykonawcą były Zakłady Remontowo-Budowlane GRN w Birczy. Pracami kierował E. Kowalski.

Teraz, choć ściany jeszcze wewnątrz mokre, miło przyjmować interesantów, na których brak nie narzekają ani przewodniczący prezydium ani sekretarz — Józefa Bednarczyk, informująca nas o krasiecznyjskich nowościach.

SALATKA Z PIECZAREK

0,5 kg pieczarek, 1 cytryna, 5 dkg oleju sojowego, sól i pieprz do smaku, 5 łyżek sosu tatarskiego.

Pieczarki oczyścić, dokładnie umyć, osączyć i poszatkować w plasterki, skrapiając sokiem z cytryny, aby nie poczerniały. Następnie ugotować we wrzątku, odcedzić, wymieszać z olejem i doprawić do smaku solą oraz pieprzem. Po wyłożeniu na półmisek polać sosem tatarskim i suto posypać usiekaną zieloną pietruszką.

*

Na ulicy śnieg. Termometr wskazuje kilkanaście stopni poniżej zera, a za oknem wystawowym pyszną się w koszykach pieczarki. Nie jest to już towar wyłącznie delikatesowy, gdyż znaleźć go można również w sklepach warzywnych. Zimą pieczarki mają wielu amatorów. Zawsze to sos ze świeżych grzybów bardziej smakuje niż ze suszonych.

Nasz handel zaopatruje się w pieczarki u rodzimych hodowców. Jest ich w Przemyslu kilku. Wśród nich wiekiem (albowiem jest najmłodszy) oraz operatywnością wyróżnia się **Tadeusz Koźdra**. Jego pieczarki trafiają również na stoły czarnego Śląska. Hodowlę zapoczątkował przed trzema laty.

— To wcale nie taka prosta sprawa, jakby się wydawało. Grzybki wcale nie rosną bez kłopotów. Aby dostarczyć na rynek pełnowartościowy towar należy bez przerwy uważać na temperaturę, wilgotność itp. czynniki atmosferyczne. Chodzi bowiem o to, by kapelusze zanadto się nie rozwinęły...

— Najwartościowsze są grzyby o kapeluszach ściśle przylegających do nożki — twierdzi p. Tadeusz. — Wszak studiując literaturę fachową, a ambicją każdego hodowcy jest zadowolić konsumenta, który szuka w grzybach przede wszystkim wartości smakowych i aromatycznych.

A więc — Smacznego!

(al.)

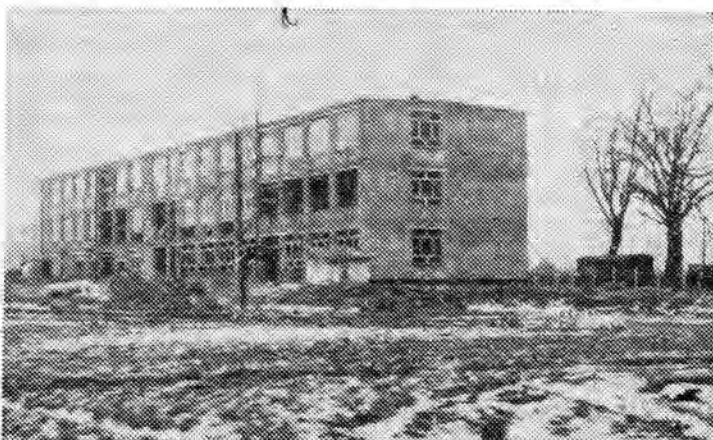
REPREZENTANCI PRZEMYSŁA

Wśród 22 delegatów, którzy reprezentować będą rzeszowszczyznę na IX Kongresie Stronnictwa Demokratycznego znajdują się również przemyslanie: **Wanda Janiszewska** i **Władysław Burnatowicz**, wybrani przez uczestników konferencji wojewódzkiej SD. IX Kongres SD obradować będzie w Warszawie w dniach 23 i 24 lutego.

NOWA SZKOŁA

Widoczny na zdjęciu budynek to siedziba przyszłego 3-letniego Technikum Rolniczego w Nienadowej. Rozpoczęcie nauki, o ile prace budowlane i organizacyjne przebiegać będą zgodnie z planem, nastąpi we wrześniu 1970 roku.

Fot. T. Z.



Z życia partii: Już w sobotę Konferencja Powiatowa

W organizacjach partyjnych trwają zebrania poświęcone zagadnieniom gospodarczym mającym swoje odbicie w wytycznych zawartych w uchwałach V Zjazdu. Poza tym w dniach 1 i 2 lutego odbyły się spotkania z delegatami na Konferencję Powiatową PZPR, w czasie których przedstawiono propozycje odnośnie składu osobowego przyszłego KMiP.

*

Ożywienie polityczne przemyskiego społeczeństwa, które obserwujemy już od szeregu miesięcy, przybrało ostatnio znowu na sile. Prze-

jawia się ono przede wszystkim w zakładach pracy do przez troskę o pomnażanie dóbr materialnych i realizację długofalowych zobowiązań produkcyjnych podjętych dla uczczenia V Zjazdu partii oraz podejmowaniem zobowiązań okolicznościowych i czynów społecznych w związku z obchodami 25-lecia Polski Ludowej, 25-lecia PPR i 20-lecia PZPR.

*

Przed kilku dniami Plenum Komitetu Miasta i Powiatu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zatwierdziło przygotowane uprzed-

nio przez komisje problemowe projekty referatu na konferencję powiatową i programu działania przemyskiej organizacji partyjnej zabezpieczającego pełną realizację uchwał zjazdowych.

I. c.

UWAGA: W NASTĘPNYM NUMERZE ZAMIEŚCIMY OBSZERNĄ REALIZACJĘ Z PRZEBIEGU POWIATOWEJ KONFERENCJI PZPR, OMÓWIENIE PODJĘTYCH NA NIEJ UCHWAŁ ORAZ PODAMY SKŁAD NOWO OBRANYCH WŁAŻ PRZEMYSKIEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ.

Ocalmy od zapomnienia

Oddział Dziecięcy Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Krasińskiego w Przemyslu wspólnie z Zespołem Dokumentacyjno-Badawczym Delegatury Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Przemyslu zwraca się z gorącym apelem do mieszkańców miasta i powiatu o udostępnienie materiałów w postaci zdjęć, dokumentów, wspomnień i relacji pisemnych oraz pamiątek osobistych dotyczących prześladowania oraz walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim dzieci i młodzieży na terenie Przemyskiego.

Materiały te zostaną wykorzystane do zorganizowania w kwietniu br. wystawy pt. „Tragedia dzieci i młodzieży przemyskiej w latach 1939-1944”. Interesują nas zwłaszcza materiały dotyczące: świadomego i nieświadomego mordowania niewinnych dzieci i mło-

dzieży, pracy przymusowej, zakazu nauczania w szkołach średnich i tajnego nauczania, głodowych racji żywnościowych, walki w organizacjach konspiracyjnych (mały sabotaż, kolportaż nielegalnej prasy), walki zbrojnej w oddziałach par-

tyzanekich, pomocy ludności polskiej w ukrywaniu dzieci żydowskich i represji okupanta w tym zakresie.

Prosimy uprzejmie o udostępnienie albo nadsyłanie materiałów kierownikowi Oddziału Dziecięcego MBP (Przemysł, Słowackiego 15, parter, od godziny 8 do 18, w środy od 8 do 15).

Śladem naszych notatek

W związku z notatką pt. „Gdzie nabawić się reumatyzmu”, zamieszczoną w „ZP”, z dnia 15 stycznia br., dyrekcja Szpitala Miejskiego nadesłała na nasz adres obszernie pismo wyjaśniające, z którego dowiadujemy się, że:

Na tej samej wysokości co pawilon mieszczący oddział reumatologiczny, neurologiczny i pracownię analityczną, podłączony do c.o. jest rów-

nież pawilon WGPLek., w który — bez naszej zgody — zainstalowano system pomp wymuszających zwiększenie obiegu. Powoduje to, szczególnie w okresie niskich temperatur zewnętrznych bardzo poważnie odczuwalne wychłodzenie szpitalnego pawilonu. Wszelkie interwencje zmierzające do zmiany na lepsze nie przynoszą oczekiwanych rezultatów.

Z milicyjnej kroniki

Bójka o... córki Koryntu

Nasze miasto odwiedziło ostatnio kilku „obcokrajowców” ze Śląska. Goście zawarli znajomość z przemyskimi córami Koryntu. W drodze do hotelu, w którym towarzystwo planowało przyjemnie spędzić wieczór, doszło do sprzeczki, a następnie bójki o „panie”. Jeden z mężczyzn raniony nożem został odwieziony do szpitala, a sprawca powędrował do więzienia.

Złodziejki w futrach

Przyszły do sklepu MHD „Laminat”. Było ich dwie, miały na sobie eleganckie futra. Oglądały męskie ubrania. Potem poszły do „Wojtka” przy ul. Tysiąclecia. Tu również interesowały się odzieżą. Jedna wypytywała o coś sprzedawczynię, a druga nie zdając sobie sprawy z tego, że jest obserwowana — wpełchnęła pod futro spodnie. Kiedy chciały opuścić sklep — zamknięto przed nimi drzwi. Zaczęły się awanturować, chciały uciekać, wykrcyły rękę kierownicze sklepu. Obsługa: kierownik sklepu Irena Pasterz, sprzedawczyni Romana Bil i kasjerka Maria Jędruch prosily o pomoc przechodniów, nikt jednak nie kwapił się z jej udzieleniem. Po cóż być świadkiem — myślał niejeden mężczyzna i przyspieszył kroku. Dzielne niewiasty dały sobie jednak radę. Zamknęły w sklepie złodziejki i pobiegły po milicję. Amatorów społecznego mienia aresztowano. A przy okazji okazało się, że ukradły one również parę spodni ze sklepu „Laminat”. Epilog tych wydarzeń rozegra się przed sądem!

Tu nie wyją syreny okrętów

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Temperatura plus 70 stop. C (na dnie wagonu) i plus 130 stop. C (w górze).

Na dworze znowu styczeń. Śnieg chrzęści pod butami. Zima. Nasza piękna, biała zima. Ale Gierczukowi w odmrażalni gorąco, a ci na rampie nie mają czasu na śledzenie szlupka rてci. Pracują bez względu na pogodę, na pory roku, zawsze, o każdej godzinie, w dzień i w nocy.

*

— Mieliliśmy ostatnio trochę trudności — mówi naczelnik Franciszek Błachut. — W Medyce ruda zakleila zsypy w wagonów i wloty estakadowe. Trzeba było oczyścić rampę. Ręczne czyszczenie trwałoby co najmniej 15 dni i musiałoby przy tym pracować 50 ludzi. Ale od czego głowy na karku! Załoga poradziła sobie przy pomocy koparki. Specjalnie wykonany zab z wysokogatunkowej stali

rozbił zamarzniętą rudę. Koparką kierował doświadczony operator Wiktor Szczepanik. W ciągu dwóch dni roboczych, tj. 16 godzin, zażegnano niebezpieczeństwo postoju. Na estakadzie zaczęła się normalna praca. Wyśiłek kierownictwa, załogi warsztatu i operatorów nie poszedł na marne, za ich trud — należą im się słowa uznania.

Powszechnie panuje opinia, że przy rudzie robota ciężka i nie każdy jej podola. Na pewno. Ale jaka praca taka płaca. Zarabiają nieźle. Akord. Średnia miesięczna — 2 800 zł. Port przeładunkowy potrzebuje ciągle rąk do pracy. W tej chwili zatrudni 200 pracowników. Są wolne miejsca, można otrzymać łóżko w hotelu robotniczym. Są prysznicz i jest stołówka z ciepłą strawą. Ruda czeka na ludzi, którzy nie boją się łopaty i pragną dobrze zarobić.

ADAM J. BIEN
Fot. J. WOJTCWICZ

LUTY

5	środa	Agaty, Adelajdy, Albina
6	czwartek	Bogdana, Doroty
7	piątek	Romualda, Ryszarda
8	sobota	8 XI — 17 III 1942 r. — Walki Bryg. Strzel. Karp. na Pustyni Libijskiej Jana, Piotra, Stefana
9	niedziela	Apolonii, Cyryla
10	poniedziałek	Jacka, Pawła
11	wtorek	Dezyderego, Lucjana

WSZYSTKIM SOLENIZANTKOM I SOLENIZANTOM SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA.

Jedno oblicze

Zajścia marcowe w Polsce oraz wydarzenia w Czechosłowacji wyraźnie wskazują, że dywersja imperialistyczna skierowana jest głównie na rozsadzanie od wewnątrz obozu socjalistycznego. Coraz bardziej przybiera na sile wojna psychologiczna. Wszystko to prowadzone jest pod zamaskowaną osłoną pseudoobrony kultury narodowej czy wolności w ogóle. Zakres wojny psychologicznej jest bardzo szeroki. Jej strategię usiłują przy użyciu różnorodnych metod i form propagandy antysocjalistycznej włączyć się w życie państw socjalistycznych, by osłabić je pod względem ideologicznym, politycznym i ekonomicznym. Chwytają się wszelkich środków, wykorzystują ludzkie słabości, wierzenia religijne, różnice narodowościowe; starają się wzbudzać i podsycać niechęć do działaczy społecznych i partyjnych.

Sytuacja ta zmusza nas do wzmocnienia czujności, do „samobrony”. Szczególną zaś wrażliwość zmuszeni jesteśmy wykazywać w postępowaniu z młodzieżą.

Wspomniane wydarzenia ujawniły tę część młodzieży, która na zebraniach organizacji młodzieżowych, na egzaminach z wychowania obywatelskiego czy ekonomii politycznej pięknie deklarowała swą miłość do Polski Ludowej, do socjalizmu, a w momencie próby życiowej dała się obalamucić.

Musimy sobie uświadomić, że przyczyny tych bolesnych skutków tkwią nie tylko w działalności syjonistów i imperialistycznych dywersantów, lecz pośrednio wśród tych, którzy swą niezdecydowaną postawą ułatwiają rozsadzanie od wewnątrz ustroju socjalistycznego. Skoro dziecko od najmłodszych lat czy też młody człowiek w okresie kształtowania swego charakteru styka się z osobami (przedstawiającymi dla niego autorytet, np. rodzicami, nauczycielami) o podwójnym obliczu, którzy w domu lub w

prywatnych rozmowach mówią co innego niż w oficjalnych wystąpieniach, to skąd ten niedoświadczony, nie posiadający wiedzy, dorastający obywatel ma znaleźć siłę, by nie ulec zamaskowanej wrogiej propagandzie.

Z tym zagadnieniem łączy się ściśle następne, a mianowicie, że nauczyciel nie tylko musi postępować zgodnie z głoszonymi przez siebie ideami, bo za to jest odpowiedzialny, lecz powinien uświadamiać rodziców, że właśnie oni przede wszystkim są odpowiedzialni za wychowanie ideowo-moralne swych dzieci.

Chodzi o to, aby szkoła i rodzina wspólnie współpracowały w zakresie ideowego wychowania dzieci i młodzieży, by ich wysiłki nie były ograniczone jedynie do tego, aby młodzież była mądra, kulturalna, grzeczna, lecz aby prezentowała postawę patriotyczną w stosunku do ojczyzny.

ADAM RZĄSA
Fot. J. WOJTCWICZ



W listopadzie ub. r. w Sądzie Powiatowym w Przemyślu odbyła się narada społecznych kuratorów sądowych na temat spraw związanych z wychowaniem współczesnego człowieka, przyczyn przestępczości wśród młodzieży i dorosłych oraz trudności w opanowaniu tego niepokojącego zjawiska. Po niezwykle interesującym referacie miała miejsce ożywna dyskusja. Niektóre uwagi dyskutantów oraz swoje własne refleksje postaram się w skrócie przedstawić. Miałem czas je przemyśleć...

Współczesny człowiek żyje w czasach, które charaktery-

zuje gwałtowny rozwój techniki i uprzemysłowienia, szybkie tempo życia, bogactwo zdarzeń zarówno korzystnych, jak i wywierających ujemny wpływ. Z dnia na dzień spotykamy się z czymś nowym. Nie ma chwili bez konfliktów zbrojnych w

i od niej w decydującym stopniu zależy charakter człowieka, jego stosunek do społeczeństwa i obowiązujących praw.

Rodzice często nie zdają sobie sprawy z różnic między „ich czasami” a teraźniejszością. W zrozumieniu tego należy im pomóc. Pole do popisu mają psycholodzy i pedagodzy (prelekcje i odczyty organizowane przez szkoły lub instytucje społeczne).

Rola szkół i organizacji społecznych jest bardzo duża. Przeważnie dobrze wywiązują się one z powierzonych obowiązków, niemniej jednak spotykamy się często z niezbyt korzystnym zjawiskiem: nauczyciele „boją się” złych uczniów, którzy na dodatek popełnili czyn ścigany przez prawo. Lepiej przecież pracuje się z pilnym Jasiem niż z jego złym kolegą Malinakiem.

Niezmiernie rzadko zdarzają się wizyty w domu ucznia, a przecież bez poznania warunków domowych i rodziców nie jest możliwa sprawiedliwa ocena jego postępowania i wyników w nauce.

Czy często stawiając ocenę niedostateczną nauczyciel zadaje sobie pytanie: dlaczego uczeń nie odrobił zadania? Czy może rzeczywiście nie miał od powiednich warunków, a „dwójka” załamał go do reszty? Czy w jakiś sposób zachęcałmy ucznia do uczęszczania do szkoły? Czy może oziębłość i częste nagany spowodowały, że zniechęcił się do szkoły?

Niedawno rozmawiałem z pewną nauczycielką, która powiedziała mi mniej więcej tak: „Proszę pana, ten chłopiec mógłby się zmienić, ale trzeba się nim zająć. Ja mam w klasie kilkadziesiąt dzieci i nie mogę traktować go specjalnie”. Ta pani nie mogła widocznie zrozumieć, że chłopiec, który w młodym wieku popełnił przestępstwo, jest osobą „chorą” i właśnie nim należy zająć się szczególnie. Lekiem niech będzie jej troska i serdeczność!

Trzeba bezspornie przyznać, że praca nauczyciela jest niezmiernie trudna, ważna i odpowiedzialna. Jednak nagrodą za trud jest przecież głęboka wdzięczność dorosłego społeczeństwa, które kiedyś również było uczniami.

Młodzież — zarówno dobra jak i zła — żyje wśród nas, starszych, i bierze przykład dobry lub zły. Na pewno nie da jej dobrego przykładu pijak, wypelzający z restauracji czy chuligan rozrabiający na ulicy. Ale nie tylko oni źle wpływają na swego młodego kolegę. Czyny to również karierowicz, kanciarz, złodziej, cwaniak i ten, który pracę traktuje jako zło konieczne.

Nie zapominajmy nigdy, że młodzież nas widzi, że obserwując w domu Malinowskiego, robimy źle nie tylko jemu, ale i naszemu dziecku. Nie przechodźmy również obojętnie, gdy na naszych oczach dzieje się komuś krzywda. Pamiętajmy zawsze: młodzież patrzy!

R. BORYSŁAWSKI
Fot. J. MENDYCHOWSKI

TRZCINKA I PASEK

różnych częściach świata, w czasie których giną tysiące ludzi. Równocześnie trwa walka między ideologiami i poglądami i pogoń za pieniądzem.

Te m. in. czynniki powodują, że człowiek staje się osobnikiem z poważnymi wadami w postaci różnorodnych nerwic i wypaczeń charakteru.

Pewne jednostki nie mogą pogodzić się z obowiązującymi normami współżycia społecznego i popadają w konflikt z prawem.

Jak zapobiec temu lub zmniejszyć procent przestępczości? Sprawa jest niezmiernie trudna. Każdy przypadek wymaga odrębnego, swoistego potraktowania. Często zawodzą metody uznane uprzednio za jedynie skuteczne.

Poważna liczba dyskutantów zwróciła uwagę na konieczność roztoczenia większej opieki nad młodzieżą i właściwe kierowanie jej postępowaniem.

Większość rodziców „nastolatków” w czasie swej młodości wychowywała się w innych warunkach. Wielu spośród nich chodziło boso do szkoły, cierpieło głód i niedostatek. Nie było takich jak dziś możliwości uzyskania wykształcenia czy dobrej pracy. Ojciec młodzińca pamięta, jak w szkole dostawał trzcinkę za złe stopnie lub nieodpowiednie zachowanie, jego rodzic również nie załował ręki.

W tej chwili prawo obywatelskie zdobyły inne metody wychowawcze. Trzcinka i pasek poszły w ką, ich miejsce zajęła serdeczność i zrozumienie. Z tymi metodami trudno pogodzić się niektórym rodzicom. Przecież oni byli chowani inaczej! Brak im większej dozy cierpliwości do dziecka, chcą osiągnąć pożądane efekty groźbami lub stosowaniem ostrych rygorów. Przykładem niech będzie wypadek, który miał niedawno miejsce w Rzeszowie. Powiesił się szesnastoletni chłopiec, a przyczyną samobójstwa było zbyt ostre traktowanie ze strony rodziców.

Czasami zaś rodzice jakskrawo lekceważą swoje obowiązki. Pozostawiają dzieci samym sobie lub usiłują zepchnąć cały trud wychowania na szkołę lub organa sprawiedliwości. A tymczasem sprawa należytego wypełniania obowiązków rodzicielskich jest niezmiernie ważna, gdyż rodzina to podstawowa komórka społeczeństwa

O działalności PKPS

BRAK ZROZUMIENIA

NIEDAWNO otrzymaliśmy obszerną wypowiedź powiatowego opiekuna społecznego, HENRYKA RZESZUTKO, nawiązującą do artykułu pt. „Doświadczeni przez los” (ZP z dn. 27 XI 1968 r.), który traktował o działalności Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Przemyślu. Autor przeprowadza dokładną analizę przyczyn zniechęlenia panującej w niektórych gromadach naszego powiatu.

„Uważam za konieczne przedstawić wyniki jesienno-zimowej akcji zbiorkowej ziemniaków i gotówki. Na plan roczny 53 000 zł, do końca grudnia 1968 roku zebrano za ledwie 19 126 zł! Na pochwałę zasługuje jedynie przewodniczący GRN we Fredropolu ALFONS MADERA, który zebrał kwotę 3 521 zł (planowano 2 555 zł), dając najlepszy przykład na to, że jednak istnieją możliwości wywiązania się z tych społecznych obowiązków. Obywatel ten wykazuje duże zrozumienie dla sprawy PKPS i potrzeb podopiecznych swojego rejonu. Takim osiągnięciem nie może się pochwalić żaden z 26 przewodniczących GRN w naszym powiecie.

Najgorzej przedstawia się zbiórka w gromadach: Dubiecko, Krzywca, Kuńkowce, Leszczawa Dolna, Stubno, Kalników i Zohatyń, które do dnia 19 stycznia nie wpłaciły ani jednej złotówki na konto PKPS. Nie wiadomo też dlaczego GRN w Kuńkowcach

nie uważa za stosowne rozliczyć się z pobranych list zbiorczych jeszcze za rok 1967? Łączna pomoc dla mieszkańców tej gromady wyraża się kwotą około 90 tys. złotych! Osobna wzmianka należy się władzom gromadzkim w Ortach, które wczoraj lat ubiegłych tłumacząc, że dlatego nie wykonują planu, ponieważ na podległym im terenie zbiory są nadzwyczajnie złe!

Plan zbiórki dla każdej gromady opracowany został w zależności od ilości gospodarstw zdolnych do świadczenia 5 zł rocznie. Możliwości wykonania planu istnieją, gdyż oświadczyłem, że mieszkańcy wsi nie są aż tak obojętni na los ludzi potrzebujących pomocy. Winię przede wszystkim odpowiedzialnych pracowników gromadzkich rad narodowych oraz aktywistów PKPS, którzy nie kwapią się z wyjazdami w teren. CZESŁAWA KUNYK nie podola niestety wszystkim obowiązkom. Na uznanie zasługują pracownicy referatu po-

mocy społecznej, którzy mimo nawału obowiązków zawodowych, bardzo zainteresowani są przebiegiem akcji, wyjeżdżają w teren i organizują zbiórki.

W roku 1968 powiat przemyski otrzymał w budżecie terenowym ponad 900 tys. zł z przeznaczeniem na fundusz pomocy społecznej, zaś PKPS udzielił mieszkańcom wsi pomocy o wartości przeszło 300 tys. złotych. Z pełnym zrozumieniem do akcji zbiorkowej podszli następujący opiekunowie społeczni: ze wsi Rokszycce — OLGA KŁYŻ, kierowniczka szkoły podstawowej, STANISŁAW MIERZWA z Batyc, TADEUSZ GARGAŁA z Fredropola. Mieszkańcy Kruhela Wielkiego sami zgłaszają się z darami, gdyż pominięto ich podczas zbiórki. Kiedy stanowisko władz terenowych ulegnie w tej sprawie zmianie — działalność PKPS-u stanie się z pewnością jeszcze bardziej owocna”.

MYSL utworzenia sceny polskiej w Przemyślu w okresie porozbiorowym, to przede wszystkim dążność do rozbudzenia ducha narodowego i technicznie powiewu kultury w życie małego galicyjskiego miasteczka.

Tym budzicielem uspijonych sił w społeczeństwie przemyskim był **Leopold Hauser** — inicjator rozlicznych akcji. Jego to dziełem stało się utworzenie w 1869 r. zespołu teatralnego, zatwierdzonego statutowo w dziesięć lat później.

I od tego czasu snuje się nić działalności przemyskiej sceny. Są okresy martwoty, ale po nich przychodzą dni świetności i pełnej aktywności. Ze sceny Polskiego Towarzystwa Dramatycznego (którego nazwę w 1910 r. uzupełniono imieniem Aleksandra Fredry — patronującego do tej chwili zespołowi) padają natchnione słowa wieszczów i wielkich dramaturgów świata. Są one impulsem szlachetnych i patriotycznych czynów.

Skromne w zasoby materialne Towarzystwo w okresie zaborów świadczy dochodami z przedstawień na cele narodowe, m. in. zdobywa się czynne propagowanie dzieł literatury pięknej, bo jak głosi afisz z 29 XI 1888 roku (Wieczór ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza) każdemu uczestnikowi przedstawienia przy zakupie biletu wstępu ofiarowano bez-

płatnie egzemplarz „Pana Tadeusza”. Siedzibą „Fredreum” od 1885 r. jest sala na Zamku, ze sceną i widownią odbiegającą daleko od wymogów doby obecnej, lecz otoczoną sentymentem przez aktorów i publiczność. Usytuowanie teatru podyktowało recenzentce prasy warszawskiej określenie: „najromantyczniejszy teatr w Polsce”.

Wielkie musi być ukochanie „Fredreum” przez amatorów, skoro dwukrotnie po cał-

Stąd przeszli na scenę zawodową znakomici aktorzy: **Józef Leliwa - Karpiński**, bracia **Józef i Tadeusz Kondratowie**, **Stefan Hnydziński**, **Maryla Mrowińska (Nieduszyńska)**, **Barbara Kostrzewska**, **Zofia Charlampowicz - Chwojkowa**. Z naszymi amatorami grali i wyrażali się z pełnym uznaniem o ich talencie: **Roman Żelazowski**, **Henryk i Leonia Barwińscy**, **Irena Lichtenstein**, **Julian Strycharski**, **Kazimierz Opaliński**.

dobitnie w grze amatorów. Liczba 29 przedstawień, przy wypełnionej widowni, mówi o oddźwięku, z jakim sztuka spotkała się w społeczeństwie przemyskim. Wśród członków T-wa nie brakło kompozytorów i autorów prac scenicznych, a byli nimi: **Józef Bartkiewicz** i **Stanisław Fischer**, twórcy operetki „Fatme”. Bartkiewicz był również autorem wspaniałego widowiska plenerowego „Odsiecz Wiednia” (udział 300 osób). Anna Fischer utalentowana poloni-



„Długoletni prezes T-wa Dramatycznego im. A. Fredry, nieżyjący już **JOZEF MRAZ**, w karykaturze **FR. ZALEWSKIEGO**.”

100 lat „FREDREUM”

(fragment pracy monograficznej)

kowitym zniszczeniu dorobku w czasie I i II wojny światowej rozpoczynano pracę od podstaw. Wyrazem uznania władz jest przyznany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki (1947) tytuł „Staly teatr niezawodowy”.

Na drodze stulecia blyszczą we „Fredreum” świetne talenty aktorskie: **Edward Lorenz**, **Tadeusz Mossoczy**, **Adam Munnich**, **Juliusz i Jadwiga Styfjowie**, **Władysław Stupnicki**, **Feliks Gross**, **Adam Wysocki**, **Cehakówna**, **Moslerówna**, **Ewa Królikiewicz**, **Kazimiera Budynowa**, **Zofia Baraczowa**, **Wanda Hoffman - Fifagrowiczowa** i inni.

W latach przedwojennych i obecnie „Fredreum” nie zasklepią się w ramach działalności miejscowej, ale przemierza teren województwa z wartościowymi widowiskami, docierając tam, gdzie nie bywają inne teatry.

Po II wojnie światowej „Fredreum” wznawia swoją działalność jeszcze przy odgłosach wystrzałów armatnich i oddalającego się frontu — jako drugi po lubelskim teatr w Polsce. W Przemyślu też wystawiono pierwszą po wyzwoleniu operę „Zamek na Czorsztynie” (1945). Tutaj również (rok 1944) powstaje **Studium Dramatyczne** (pod f-mą „Fredreum”) kierowane

stka zapisała prolog do uroczystości jubileuszowych (1920), a **Józef Mandybur** przy takiej samej okazji (1950) wierszowany wstęp o „Fredreum”, **Roman Sumień** „Manewry zimowe” i wreszcie **Adam Wysocki** 3 świetne komedie („Jedenasta Olimpiada”, „Noc wigilijna”, „Wszystko to być może”. **Edward Lorenz** tłumaczył sztukę **Lindaua** „Ten drugi” (Prokurator Hallera), **Irena Zaczkowa** — „Handlarze sławy” **Pagnoi** i **Nivoixa**, **Tadeusz Mossoczy** — „Baccarat” **Bernsteina**, **Juliusz Styfij** — „Przy herbatce” **Slobody**.

Wiele rzeczy drobnych, jako materiał okolicznościowy i rewiowy, było rodzimego pochodzenia. Najwięcej ich miał na swoim koncie **A. Wysocki**, **Zdzisław Skowroński** i **Zofia Bystrzycka**. Nadmienić też należy, że trzynastu osób z rodziny Skowrońskiego jest dziś trzonem naszego zespołu. Nazwiska Skowrońskiego i Bystrzyckich zdobyły nieraz afisze fredrowskich premier.

Z publikacjami o naszej scenie spotykamy się w „Jednodniowce Fredreum” (1920) i w rysie historycznym Towarzystwa **Jana Smolki** (1935); w 1937 redagowano czasopismo okresowe „Fredreum”, a rok 1965 przyniósł obszernie wspomniane już opracowanie: „Fredreum i inne teatry przemyskie” **Z. Felczyńskiego** (Wyd. Lit. Kraków). Wzwyż uczelnie uznając rolę Towarzystwa w dziedzinie kultury, czynią go obiektem prac magisterskich „Kształt sceniczny przedstawień amatorskich teatru „Fredreum” — **Maria Nogowa** **UJ Kraków** i **Fredreum — dzieje repertuaru, udział w życiu kulturalnym i literackim miasta** **Teodor Zaremba** (**UJ Kraków** 1966). Działalność teatru i jego zasługi poruszała bardzo często prasa warszawska, krakowska, poznańska, gdańska i inne, a wreszcie zajmuje się „Fredreum” „Vademecum teatralne” (**Stanisław Howski**, **Lud. Spółdz. Wyd.** 1967).

W miarę przybywania lat do metryki teatru przychodzi do zmian warty w zespole, dokonywanych nierzadko przez dzieci i wnuki, z tym że starsi amatorzy nie przechodzą w stan spoczynku, a tylko obejmują role stosowne do ich wieku. Służba bowiem na tej placówce ma bieg nieprzerwany, a jubileusze pracy scenicznej aktorów są godne długoletności „Fredreum”.

Sześćdziesięciolecie ciągłej pracy artystycznej święciła w 1967 r. **Wanda Fifagrowiczowa**, znakomita artystka, o wielostronnym talencie scenicznym od ról primadonny operetki w latach młodości, do swej niezrównanej specjalności bohaterki dramatów i tragedii! Szereg amatorów może mówić o 50, 40 czy 30 latach pracy scenicznej. O żywotności fredrowców świadczą także to, że nawet w warunkach wojennych myśleli o sztuce. **Jan Łazor** organizował przedstawienia w czasie oblężenia Przemyśla, **Antoni Talar** stworzył scenę polską w obozie jeńców w Kazachstanie, podobną działalność prowadził na Syberii **Stanisław Umański** oraz grupa członków Towarzystwa w Obozie Internowanych Oficerów Polskich w Eger na Węgrzech (1940 — 1944).

Właściwe światło na niecodzienną istnienie w tak długim czasie teatru amatorskiego rzucił znany teatrolog **Teofil Trzeciński** (znawca i badacz historii teatrów amatorskich), uznający długoletność „Fredreum” jako wyjątkową i nie mającą odpowiednika w Europie.

A więc stulecie godnej służby Melpomeny musi nabrać wagi gatunkowej w ocenie zasługi Towarzystwa w krzewieniu kultury teatralnej.

STANISŁAW FRANKOWSKI



„Krowoderskie zuchy” (premiera w roku 1931). Na zdjęciu od lewej: **L. Wicka**, **Z. Baraczowa**, **H. Dudek**, **St. Frankowski**, **F. Gross**, **M. Malec**, **A. Wysocki** (reżyser sztuki), **St. Charlampowicz** i **R. Maciejewski**. Zdjęcia archiwalne ze zbiorów Autora.

Pokochał Przemyśl

W styczniu ubiegłego roku spoczął na przemyskim cmentarzu znany na naszym terenie lekarz i działacz społeczny, **dr medycyny Jan Dubiel**.

Przez ostatnich dwadzieścia lat pozostawał na stanowisku dyrektora i ordynatora oddziału chirurgicznego Szpitala Powiatowego w Krośnie. Dzięki jego nieustraszonemu zabiegom powiększyła się wielokrotnie liczba łóżek w szpitalu. Społeczeństwo krośnińskie długo zachowa w pamięci wkład doktora Dubiela w rozbudowę szpitala oraz pełną poświęcenia pracę. Do ostatnich chwil życia wykonywał swój umiłowany zawód, będąc zawsze przykładem wzorowego lekarza.

Rada Państwa w uznaniu zasług odznaczyła doktora Dubiela Złotym Krzyżem Zasługi i Orderem Odrodzenia Polski, zaś minister zdrowia wyróżnił go zaszczytną odznaką „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”. Te dowody uznania obejmują ofiarą i owocną działalność dra Dubiela w Krośnie oraz chlubny okres jego pracy w naszym mieście (począwszy od 1937 roku) w latach okupacji i w czasie działań wojennych.

W czasie wojny w latach 1941—1944, niezmordowanie tkwił na posterunku wśród rannych i chorych, niosąc im pomoc o każdej porze dnia i nocy. Zaskarbił sobie wdzięczność wielu ludzi, którym uratował życie i zapewnił lekarską opiekę w najtrudniejszych warunkach. Z pogodną twarzą i pokrzepiającym słowem niósł ratunek potrzebującym, bez najmniejszego wahania spieszył na każde wezwanie. Miał zawsze czule serce dla cierpiących i serce to wyczerpał ponad miarę. W pełni sił, kiedy jeszcze mógł i pragnął służyć ludziom, odszedł od nas.

Jego życzeniem było, aby pochować go w Przemyślu. Zawsze mówił, że nigdzie nie czuł się tak, jak w tym mieście, i że nigdzie nie szumią drzewa tak, jak na przemyskim cmentarzu.

M.M.

przez **Hannę Małkowską**, wykładowcę szkoły teatralnej w Warszawie, a zarazem świetną artystkę i reżysera teatru w Toruniu. Absolwenci Studium stali się cennym nabytkiem dla zespołu (**Maria Nogowa**).

Sprawy repertuarowe, ilość przedstawień, tytuły sztuk i nazwiska autorów spotkały się z najdokładniejszym rozpracowaniem w monografii **Z. Felczyńskiego** „Fredreum i inne teatry przemyskie”, więc bezpotrzebne byłoby ich omawianie.

Do tradycji należy współpraca przemyskiego teatru z wojskiem. Znalazła ona wartościowe uzasadnienie w urzędzeniu widowiska „Westerplatte” w 1966 r. Sztuka o licznej obsadzie, wymagająca specjalnych urządzeń technicznych, grana była jako premiera w Teatrze Wybrzeża w Gdańsku, a następnie, jak dotąd, tylko przez „Fredreum”. Premierę oglądała autorka i trzej bohaterzy obojczy Westerplatte — por. inż. **Stefan Grodecki**, por. **Leon Pajak** i mjr **Jan Gryczman**. W wystawienie trudnego utworu dano wiele dobrych chęci i serca. Szczerze odczucia patriotycznej sytuacji, na tym wieczornym w pamięci rodaków bastionie polskości, przebiegała



Najmłodsze pokolenie przemyslan u wrót starego teatru. Fot. **J. MENDYCHOWSKI**

W NIEWIELKIM budynku, który dziś dobrze służy Szkole Przesposobienia Rolniczego w Krzywczu, kilka lat temu znajdowała się drewniana i magazyn. Z inicjatywy kierownika szkoły Stanisława Kocoty i przy pomocy władz oświatowych, dom wyremontowano i przekazano do dyspozycji młodym rolnikom. Na zajęcia prowadzone przez inż. Stanisława Wojciechowskiego (przedmioty zawodowe) i nauczycieli z miejscowej szkoły podstawowej (przedmioty ogólne) przychodzi młodzież z Krzywczu i okolicznych wsi; Ruszelczyc, Sred



Na lekcji. Zajęcia prowadzi St. Wojciechowski.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKI

Uczą się zawodu rolnika

niej, Woli Krzywieckiej, Recz pola, Chyżyny, Kupnej. A co ciekawe — im wieś jest bardziej oddalona od centrum gromady, tym młodzi ludzie chętniej garną się do nauki. Stanisław Góral z Kupnej przemierza codziennie bez względu na pogodę 12 km. W zimie przekracza San po zamarniętej tafli lodu, w lecie przepławia się łodzią lub promem, a jeśli pozwala stan wody — przechodzi rzekę w bród.

W krzywieckiej SPR można się wiele nauczyć. Stara się o to grono nauczycielskie i ułatwiają liczne pomoce naukowe, m. in. mikroskopy, aparatura projekcyjna, próbki nawozów mineralnych itp. Bywa,

że wyświetlane tu filmy oświatowo-rolnicze przychodzą oglądać również starsi rolnicy z Krzywczu.

W ciągu 6 lat SPR opuściło 90 absolwentów. Jedni pracują dziś na własnych gospodarstwach, inni ukończyli trzyletnie technika rolnicze i znaleźli zatrudnienie w PGR, kółkach rolniczych i innych przedsiębiorstwach.

W ramach zajęć praktycznych młodzież hoduje jałóWKi, trzodę chlewną, kurczęta, bierze udział w konkursach. W zakupie drobnego inwentarza pomaga jej finansowo Wydział Rolnictwa Prezydium PRN.

ski

Zamiast recenzji

OSTATNIE MIESIĄCE WOJNY

Gerhard nie potrzebuje właściwie rekomendacji. Jest przecież autorem ogólnie znanym i chętnie czytany. Jego książki rozchodzą się w błyskawicznym tempie. Bez większego ryzyka można powiedzieć, że zawsze są bestsellerami.

Jan Gerhard stosuje w swojej twórczości różne formy literackie, ale wydaje mi się, że najlepiej czuje się w repertuarze faktograficznym. Wystarczy przypomnieć „Czas Generała” i „Zoolitykę”, albo zapoznać się z treścią ostatnio wydanej trytomowej pozycji*, w której przedstawiony jest wielki dziejowy dramat — ostatnie miesiące drugiej wojny światowej.

(Tom I „Żołnierze i dyplomaci” — str. 225) „...Szczarło. Był świt środy, 17 stycznia. Z okna jakiegoś domu na rynku w Piasecznie ostrożnie wysunęła się głowa mężczyzny. Nasłuchiwał przez chwilę i cofnął się w głąb mieszkania, ale natychmiast wrócił w towarzystwie kobiety.

— Polacy? — padło pytanie pełne wahania i niedowierzania.

— Masz pan co ciepłego do picia? — rozległo się bardzo rzeczowo i swojsko zamiast odpowiedzi.

— Polaaacyyy! — krzyknął mieszkaniec Piaseczna i wołał nie to rozniósł się po całym rynku, wdarto w ulice, obiegło miasto powtarzane z ust do ust...”

(Tom II „Wielkie intermezzo” — str. 307) „...Na wiadomość o stracie Kostrzyna Hitler kazał aresztować Reinholda natychmiast, gdy się zjawi. Los gotował złośliwego figla człowiekowi, który w swym życiu posłał na śmierć tysiące niewinnych ofiar.

Potem fuhrer, przechodząc jak zwykle od stanu krańcowego przygnębienia do stanu euforii, stwierdził nieoczekiwanie, że utrata Kostrzyna i w ogóle koncentracja Rosjan nad Odrą nie mają zasadniczego znaczenia. Stanowią nawet niechybnie punkty w szerokim programie wprowadzenia w błąd niemieckiego dowództwa. Ależ tak. Tak jest z pewnością. Jakże można się było domyśleć tego od razu? Kierunek głównego uderzenia Rosjan przebiega na południe i jego celem jest Praga.

Keitel, Jodl, Krebs, Burgdorf i inni generalowie z miejsca poparli tę tezę...”

Lektura godna polecenia; książka, która powinna znaleźć się w każdej (także domowej), bibliotece. Oparta na dokumentach — stanowi cenne uzupełnienie naszych wiadomości z zakresu najnowszej historii.

J. G.

* Jan Gerhard — „Zwycięstwo” (3 tomy). Wyd. MON — 1968 r. Nakład 15 tys. egz., cena zł 96.



Przy mikroskopie.

W SKŁAD Zakładów Przemysłu Terenowego w Przemysłu wchodzi: fabryka chemiczna „Asstra”, wytwórnia wag, zakład odlewniczo-słusarski, zakład ślusarsko - mechaniczny, przetwórcza styropianu, zakład przetwórstwa tworzyw sztucznych oraz punkty usługowe. Zróżnicowany wachlarz produkcji zasila zarówno rynek krajowy, jak i zagraniczne oraz

mu rok 1968 — osiemnasty rok istnienia przedsiębiorstwa, zamknięty został dobrymi wynikami.

Sprzedaż wyrobów przeznaczonych na eksport osiągnęła wartość 2050 tys. złotych, podczas gdy planowano — 1800 tys. Na zaopatrzenie rynku krajowego wyprodukowano artykuły o wartości 58 851 tys. zł, realizując plan w 108 proc. Usługi dla ludności wyrażają się kwotą 672

Pomyślny rok osiemnasty

usługi świadczone dla ludności z roku na rok podnoszą rentowność przedsiębiorstwa.

Rok 1968 przyniósł m. in. obniżkę kosztów własnych ZPT. Wyeliminowano również w znacznym stopniu wypadki przy pracy, co — biorąc pod uwagę warunki lokalowe, w jakich znajdują się poszczególne działy produkcyjne — jest naprawdę dużym osiągnięciem.

Ciasnota pomieszczeń produkcyjnych, które znajdują się najczęściej w starych, nieodpowiednich budynkach, uraga niekiedy zasadom bhp. A o inwestycjach na razie głucho... Jedynie ślusarze przeniesli się z zakładu przy ul. Grunwaldzkiej do Pikulic. Teraz w odlewni jest ciepło i sucho, robotnicy mają się gdzie przebrać i umyć po pracy, a wkrótce otrzymywać będą niezbędną szklankę gorącego mleka. Pozostałe zakłady poddawane są modernizacji, która przebiega jednocześnie z produkcją, gdyż mowy nie ma o tym, by ciąg produkcyjny został na jakiś czas zatrzymany.

Kierownicze stanowiska w ZPT obsadzone są przez ludzi gospodarnych, którym dobro przedsiębiorstwa leży „na sercu”. Bolesław Dudzik, Czesław Świerzyński, Ludwik Szerch oraz Eugeniusz Stefanowski, a więc kierownicy: odlewni, „Asstry”, zakładu tworzyw sztucznych i wytwórni wag, to bardzo dobrzy organizatorzy. Dbają o swoich pracowników, ale są też wymagający. Nie bez znaczenia jest również to, że umieją pracować, a przecież przykład idzie z góry. Dzięki te-

tys. zł (przewidywano 650 tys. złotych).

Nie mniej istotne są innego rodzaju osiągnięcia. Np. wypracowana akumulacja wyniosła 12 700 tys. zł, czyli 127 proc. planu, a zysk bilansowy — 8 615 tys. zł (ponad 157 proc.).

— Wszystkie te korzystne osiągnięcia zawdzięczać należy stale rosnącej wydajności pracy naszej załogi, jej wysokiej świadomości społeczno-politycznej oraz nieprzeciętnej gospodarności. Jest to dowodem głębokiego zainteresowania kolektywu pracowniczego wynikami finansowymi przedsiębiorstwa. Na osiągnięcie tak wysokich efektów ekonomicznych poważny wpływ z nadwyżką zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia V Zjazdu PZPR — stwierdza dyrektor przedsiębiorstwa — Józef Walicki.

Przedsiębiorstwo nie jest bogate. Dla nagród nikt tu nie pracuje. Zjednoczenie „nie ma na nie funduszy”... Dyrekcja myśli jednak stale o swoich pracownikach.

Na rok bieżący plany produkcyjne wynoszą 88 mln złotych. Nową pięciolatkę, rozpoczynającą drugie XX-lecie swego istnienia, Zakłady Przemysłu Terenowego chcą przywitać przekroczoną „setką”, czyli produkcją o wartości ponad 100 mln złotych. Nie ma podstaw do obaw, że zamierzenia te nie przybiorą realnego kształtu, wręcz przeciwnie — przy takiej jak dziś rozsądnej i mądrej taktyce, istnieją szanse na urzeczywistnienie śmiałych planów.

Al-Bo

Młodzież wiejska w działaniu

26 stycznia odbyło się plenarne posiedzenie Związku Młodzieży Wiejskiej powiatu przemyskiego, poświęcone omówieniu realizacji zadań wynikających z uchwał V Zjazdu partii. Honorowym gościem była posłanka na Sejm — Teresa Król. W obradach uczestniczył również wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMW — Marian Skubisz.

Zadania organizacji omówił w swoim wystąpieniu przewodniczący ZP ZMW — Edward Szeliga. Zwrócił on uwagę na duże ożywienie polityczne, które wytworzyło się jeszcze w okresie przedzjazdowym. Wyrazem tego była m. in. aktywna praca polityczna wszystkich kół, w której trakcie zapoznawano młodzież wiejską z tezami na V Zjazd. Członkowie ZMW gremialnie uczestniczyli w podejmowaniu i realizacji czynów społecznych. Wzrost świadomości politycznej przyczynił się również do wstępowania młodzieży wiejskiej w szeregi PZPR.

Wielkiej wagi zadaniem jest utrzymanie tej atmosfery. Należy przede wszystkim szeroko popularyzować uchwały V Zjazdu, zwracając szczególną uwagę na te zadania, które dotyczą intensyfikacji rolnictwa. Podniesienie poziomu tej gałęzi gospodarki narodowej wiąże się z zapewnieniem jej kadr fachowców. Kształcenie zawodowe młodzieży, szczególnie w zespołach przysposobienia spółdzielczego i rolniczego, winno znajdować się w centrum uwagi zarządów wszystkich kół ZMW.

W niezmiernie ożywionej i bardzo rzeczowej dyskusji poruszano nie tylko problem doskonalenia zawodowego, lecz także omawiano formy pracy ideowo-wychowawczej, roztoczenia opieki nad młodzieżą niezorganizowaną oraz współpracy z organizacjami społeczno-politycznymi działającymi na wsi.

Wśród dyskutantów znajdowali się m. in. Witold Mikuś z Drohojowa, Jan Skwarczyński z Pikulic, Henryk Amarowicz z Kuźminy, Bogumił Wojnar z Dusowic oraz Stanisław Skubisz z Bachórcza.

Najistotniejsze problemy, które wypłynęły w trakcie dyskusji znalazły odzwierciedlenie w podjętej przez plenum uchwale. Kursy oświatowo-polityczne podejmować będą m. in. takie tematy, jak metody dywersji ideologicznej, istota rewizjonizmu, pojęcie klas i walki klasowej w ustroju socjalistycznym itp.

Plenum podjęło również uchwałę, w której sprecyzowane zostały zadania organizacji ZMW w obchodach 25-lecia PRL. Do najistotniejszych punktów uchwały należą spotkania z radnymi i działaczami społecznymi; podejmowanie licznych czynów społecznych dla dobra wsi; organizowanie okolicznościowych akademii oraz wieczornic. Charakterystyczną dla młodzieży wiejskiej akcją będzie zasadzenie przez każde koło 25 drzewek — pomników dla uczczenia 25-lecia naszej Ojczyzny. (al.)

Z inicjatywy Przemyskiego Domu Kultury

... zorganizowano trzydniowe szkolenie dla kierowników świetlic wiejskich i związkowych oraz społeczne-go aktywu kulturalno-oświatowego. Program szkolenia obejmował szereg wykładów, podejmujących bogatą problematykę. M. in. mówiono o formach działania, o nowocześniejszych placówce w środowisku wiejskim, a także o repertuarze amatorskich zespołów artystycznych.

Jednym z punktów szkolenia było spotkanie z delegatem na V Zjazd PZPR, I sekretarzem KMIP — **WOJCIECHEM BANIA**, który przypomniał istotne dla pra-

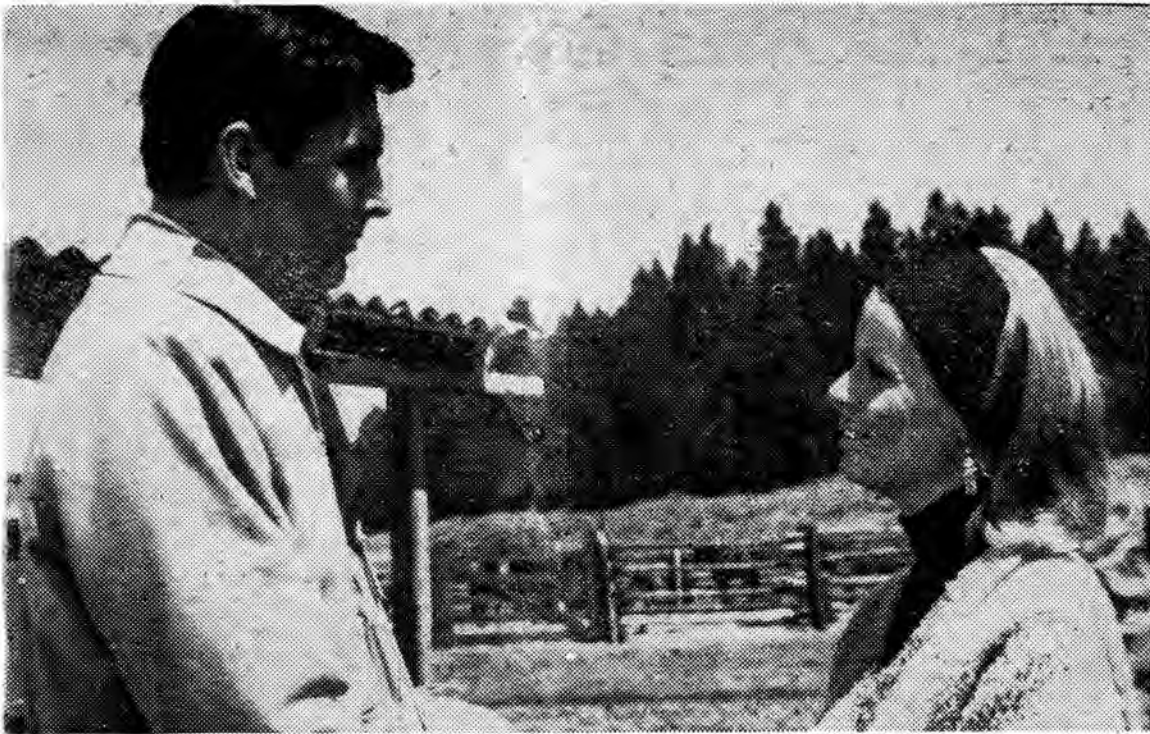


cy k.o. uchwały V Zjazdu i odpowiadała na liczne pytania.

Poszczególne wykłady wygłosili: mgr Antoni Kunysz, kier. Wydziału Kultury — Ryszard Stączek, kier. POIM przy PDK — Franciszek Zdrański, prac. WDK w Rzeszowie — Stefania Wisz oraz instruktorzy PDK: Lucyna Grzegorzak, Barbara Łago-

dzie i Włodzimierz Hryńko. Miłym akcentem szkolenia był „Karnawał Młodości”, czyli bezalkoholowa zabawa, zorganizowana przy współpracy Międzyspółdzielniczego Ośrodka Kulturalno - Oświatowego.

Na zdjęciu: Wesoło bawiono się w PDK, podczas „Karnawału Młodości”. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



„Czarny mustang”

(film przygodowy)

Jest to już trzecia z kolei ekranizacja powieści Willa Jamesa, tym razem zrealizowana w plenerach środkowego Meksyku. Film należy do gatunku przygodowych, opowiadających o przyjaźni ludzi i zwierząt. Na ekranach naszych kin mieliśmy możliwość oglądać co najmniej dwa tego rodzaju filmy: „200 mil od domu” oraz „Mój przyjaciel delfin”.

*

Clint Barkeley trudnił się ujeżdżaniem mustangów. Niesłusznie osadzony o kradzież, został osadzony w więzieniu. Po odzyskaniu wolności rozpoczął pracę na rancho Julie Richards. Właścicielce imponował nowy robotnik, a zafascynowanie jego osobą wzmogło się jeszcze po poskromieniu przez niego groźnego Smoky. Harmonia współżycia została jednak zakłócona poprzez przybycie Freda, brata Clint. Ten nieuczciwy człowiek, zadłużony się, usiłował przekupić wierzyciela. Wtedy Clint rozkazał mu opuścić rancho. Zanim to jednak nastąpiło Fred postanowił sprzedać Smoky. Nie umiał, nieślepy, ujeździć czarnego mustanga. Toteż zaczął się nad nim okrutnie. Podczas jednego z barbarzyńskich manewrów stracił równowagę,

spadł na ziemię i został ztratowany na śmierć przez rozjuszone zwierzę. Smoky uciekł. Niedługo cieszył się wolnością. Schwytany przez ludzi, zmuszony został do występów w organizowanych na całym Zachodzie rodeo. Clint w tym czasie przebywał w wojsku. Dopiero po latach doszło do spotkania Clint z Smoky. Ale to już nie był ten znakomity, pełen werwy czarny mustang...

Rolę Clint gra Fess Parker, znany z filmów Walta Disney'a „Polowanie na lokomotywę”, „Wozy jadą na zachód” i „Złote psisko”, w których odtwarzał postaci głównych bohaterów. W roli Freda zadebiutował, cieszący się dużym rozgłosem gitarzysta i piosenkarz, autor popularnych „folksongs”, — Hoyt Axton. Spiewa on w filmie cztery własne ballady. Reżyser George Sherman od roku 1938 specjalizuje się w westernach, których poziom z reguły nie wykracza poza przeciętność. „Czarny mustang” nie stanowi więc arcydzieła. Niemniej jednak podobnie jak wszystkie filmowe wersje powieści Willa Jamesa, cieszy się w Ameryce dużym powodzeniem.

Film jest barwny, opracowany w polskiej wersji dialogowej.

Prasa przemyska pisała

Niedziela, 2 marca 1879 roku — czasopismo społeczno-ekonomiczne „SAN”.

◆ Wielki bal maskowy urządzony staraniem grona artystów bawiącego tu teatru ruskiego zakończył szereg zabaw karnawałowych w naszym mieście. Przemysł odznacza się niesłychanie małą ilością panien na wydaniu. Faktem jest, a zdumiewającym, że przez ciąg karnawału w gronie inteligencji tu-tejszej nie było ani jednego ślubu, a mimo tego nie posiadamy wielkiej ilości starych panien. Temu też przypisać należy, iż zwyczaj przypinania klocek w środę popielcowa tutaj zaniedbany.

◆ C.k. Naczelnictwo zatwierdziło statuta Towarzystwa Demokratycznego, skutkiem czego — mezasowy wydział zwołał na 16 lutego walne zgromadzenie. Pierwsze przedstawienie teatralne nowo zawiązanego Towarzy-

stwa powiodło się wybornie. Dawano komedię p. Aubiche i Martin p.n. „Podróż pana Perichon”. Udział publiczności był wielki, a dochód czysty wynosi 110 złr., z którego przemyska ochrona dla dzieci dostała 82 złr. Po skończonym przedstawieniu rozpoczęło tany, które trwały do 7 1/2 godz. ranó, a stanęło do nich pięćdziesiąt par.

◆ Nieproszoną opiekę rozlaza nad naszym pismem sz. burmistrz m. Przemyska p. Dr Wągarł Walery. Wytyka nam gorliwe zajęcie się sprawami miasta i radzi pisać o wszystkim innym, byle nie o Przemysku, który wziął w dożywotnią dzierżawę.

◆ W poniedziałek, 24 ub. m. wybuchł pożar po południu w fabryce zapalek na Przekopaniu, powstał przez nieostrożność przy suszeniu siarki, skutkiem czego w pobliżu mostu krytego. Ogień spłonął tylko dach na fabryce,

dzięki nadbiegłej straży ogniowej.

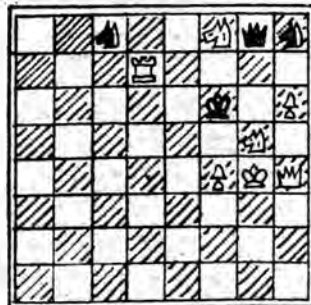
◆ Ceny targowe w Przemysku 28 lutego: 100 jaj — 2 złr., kartofli 100 kg — 1 złr., 20 ct., siana 100 kg — 1 złr., 80 ct.

◆ Ruch pociągów na kolejach żelaznych w Przemysku: Do Krakowa odchodzą: pośpieszny godz. 1 min. 45 w nocy, osobowy g. 7 m. 43 rano, mieszany — g. 8 m. 17 wieczór.

Wybrał: J. G. FAL

Zadanie szachowe

Autor: Jerzy Konikowski — Bydgoszcz (Oryginalne dla „Życia Przemyskiego”)



Mał w dwu posunięciach

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.

TO I OWO

TOWARZYSKI PRZEDSZKOLAK

Jak się okazuje, potrzebę przebywania w towarzystwie odczuwają nie tylko dorośli, lecz także dzieci w wieku przedszkolnym.

4-letni Leszek S. pozostawiony sam w domu nudził się setnie, tym bardziej że wiedział, iż jego starsze rodzeństwo bawi się w najlepsze na noworocznej zabawie. Nie namyślając się długo, ubrał się jak umiał i wyszedł na szosę. Podniósł w górę rękę. Nadjeżdżający samochód zatrzymał się. Był to milicyjny patrol ruchu drogowego. Widocznie nigdy nie straszonego Leszka milicjantem, gdyż nie spieszonego widokiem ludzi w mundurach poprosił, by zawieziono go na szkolną zabawę. Po kilku minutach milicyjny radiowóz nawracał przed domem Leszkowego dziadka. Dziecko było uszczęśliwione, gdy znalazło się w rozabawionym towarzystwie. A tymczasem przerażona matka musiała się tłumaczyć dlaczego pozostawiła chłopca bez opieki. No cóż, nie ma dymu bez ognia...

WIERNY PIES

Jest imiennikiem Szarika, pochodzi jednak z rasy foksterierów. Jego właścicielem nie jest Janek Kos, lecz Mieczysław Głaz — nadleśniczy z Holubli. Szarik jest niezwykle przywiązany do swego pana i psów-kolegów z tegoż nadleśnictwa, czemu nieraz dał dowody. W czasie zorganizowanego w styczniu br. polowania, psa Zefira ranil dzik. Szarik, mimo nawoływań myśliwych, nie zostawił rannego kolegi w lesie. Pomógł mu dowiec się do zabudowań ludzkich i warował przy nim tak długo, aż po Zefira przyjechał właściciel powiadomiony przez rolników.

Dwa lata temu tenże sam Szarik udał się w las ze szczeniakiem. Zapędzili się daleko, 6 kilometrów od nadleśnictwa i jego młodszy kolega stracił siły. Szarik dwa dni siedział przy nim w lesie, a opuścił go dopiero wtedy, kiedy natknął się na nich leśniczy i zaopiekował ledwie żywym psakiem.

HUMOR



Ten dzwonek naciskam w dzień wypłaty.

(wg Sowietskij Sojuz)

Tak gra problemista

Obrona Pirca

(Festiwal Szachowy w Augustowie — r. 1968)

Białe: Jerzy Konikowski kandydat na mistrza
Czarne: Kazimierz Plater mistrz międzynarodowy

1) e4, d6; 2) d4, S-f6; 3) S-c3, g6; 4) f4, G-g7; 5) S-f3, 0-0; 6) e5. I tak rozegrany został ostry wariant w ulubionej obronie mistrza Platara. 6) ... Sf-d7; Można też grać: 6) ... S-e8; 7) h4, e5 i białe atakują na skrzydle królewskim, natomiast czarne kontrują w centrum, 8) h5, exd4; 9) hxg6, — na 9) Hxd5 mogło nastąpić 9) ... dxe5; 10) H-f2, e4! — jak to było w partii Padewski — Matanovic, Hawana — 1966 r. Ofiarą figury sprowadzają białe grę na mniej znane tory. 9) ... dxc3; 10) gxf7+, Wxf7; — na 10) ... K-h8 wygrywało 11) W-h7+! 11) G-c4 — słabe jest 11) S-g5 wobec exb2! 11) ... S-f8; — wymuszona odpowiedź. 12) G-f7+, Kxf7; 13) S-g5+, K-g8, 14) H-h5, exb2? — to przegrywa partię. Należało grać: 14) ... h6 z ostrą pozycją. 15) H-f7+, K-h8; 16) G-b2, H-a5+ — teraz na 16) ... h6 nastąpiłoby 17) W-h6+!; 17) e3, H-a4, — czarne nie dopuszczają do długiej rozgady, ale zapomnieli, że została osłabiona ósma linia, co natychmiast wykorzystują białe. 18) S-h7! — otóż to, 18) ... H-e4+; na 18) ... S-h7 kończyło 19) H-g6. 19) K-f2, H-c2+; 20) K-e3, H-h7 — akt rozpaczy, ale na 20) ... S-h7 po 21) H-e8+ białe dawały mat. 21) W-h7+ i czarne poddały się.

(Uwagi J. Konikowskiego).

J. P.

KARTKI Z ALBUMU



Hok 1939. Widok z placu Na Bramie na ul. Mickiewicza. Fot. ARCHIWUM

Życie Przemyskie

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysk, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 81-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 28 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń oraz urzędy pocztowe. Wydawca — Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie”, RSW „Prasa” w Rzeszowie, Aleja Lenina 28. Tel. dyrektor wyd. 47-75, centrala 20-51, 20-57. Nakład 7471. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. E-1